

Marian Grzegorz Gerlich

Postać Tadeusza Kościuszki w patriotycznej agitacji "Wernyhory Śląskiego" : przyczynek do kwestii rozbudzenia świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków na przełomie XIX i XX wieku

Niepodległość i Pamięć 3/1 (5), 83-107

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Grzegorz Gerlich

Postać Tadeusza Kościuszki w patriotycznej agitacji "Wernyhory Śląskiego". Przyczynek do kwestii rozbudzania świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków na przełomie XIX i XX wieku

Uwagi wstępne

Z całą pewnością postać Wawrzyńca Hajdy¹, zwanego "Wernyhora śląskim" - bo wieścił "Zmartwychwstanie Polski" i złączenie całego "Śląska ze swą Matką" - czeka na swojego biografa. Jest to intrygujący działacz narodowy o nierozpoznanym znaczeniu dla krystalizacji polskich postaw wśród śląskiej ludności rodzimej schyłku XIX i początków XX wieku. W efekcie więc nasza wiedza o dokonaniach ociemniałego piekarskiego wajdeloty jest nikła. Dotychczasowe prace, choć istotne i cenne, nie dają jednak pełnego i w pełni zweryfikowanego obrazu biografii, dokonań społecznych oraz narodowych, a także osiągnięć twórczych Hajdy².

Dla naszych rozważań szczególne znaczenie ma nurt działalności twórczej powstający "dla rozbudzenia i pokrzepienia śląskich serc". Chodzi więc konkretnie o formułowane w oryginalnej stylistyce i poetyce ludowej opowieści, zwane na Górnym Śląsku tradycyjnie "godkami". Te hajdowskie mowy o wielkich narodowych problemach Polaków, o historii całego narodu i ziemi górnoszląskiej. W konsekwencji zaś niezależnie od podjętej tematyki służyły krystalizacji polskiej świadomości narodowej. Tym samym więc, choć utrzymane w konwencji "prozy ludowej" wychodziły poza jej schemat treściowy, aksjologiczny i historiozoficzny. Wyrastały jednak z typowej dla tego regionu ludowej ontologii, określonej wizji świata i człowieka. Znamienne było dla nich to, że były na ogół opowiadane w języku literackim, nie w gwarze, lokalnej odmianie języka ogólnonarodowego, która była jedynie znana i powszechnie stosowana. Być może tego rodzaju zabieg był uzasadniony potrzebą zastosowania szczególnej reguły. To właśnie również Hajda stał na stanowisku, że dla wyrażenia spraw wielkich i znaczących jest zarezerwowany język podniosły, uroczysty, a takim jawił się język literacki,

W nurcie patriotycznych "godek" szczególne znaczenie miały opowieści o "wielkich Polakach", a więc narodowych bohaterach. Tu zaś miejsce wyjątkowe zajmował, bo taka była

1 Z. Hierowski, *25 lat literatury na Śląsku. 1920-1945*, Katowice 1947, s. 39-41, s. 189-190, J. Kuciłanka, *Śląscy pisarze ludowi (1800-1914). Antologia poezji i prozy*, Wrocław-Warszawa 1968, s. 177-200; J. Kudera, *Wawrzyniec Hajda 1844-1923* (rkp. w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach), K. Morys-Meixnerowa, *Wawrzyniec Hajda* [w:] *Słownik biograficzny*, 1960, t. 9, s. 239; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 202, 216, 258 i in. Zob. także: M. Jasionowski, *W rocznicę zgonu nad grobem śp. Wawrzyńca Hajdy*, "Głosy z nad Odry", 1926, nr 12; S. Wallis, *Wawrzyniec Hajda* [w:] *Powiat świętochłowski*, Katowice 1931, s. 40-41.

2 Dotychczas dysponujemy zaledwie ogólnymi wiadomościami na temat życia i dokonań Hajdy. Niezbędna jest zwłaszcza kwerenda archiwalna, w tym również w zbiorach bazyliki piekarskiej.

górnos Śląska specyfika, Tadeusz Kościuszko. Jego kult był tu już szerzony w okresie Wiosny Ludów, a więc w czasie charakterystycznego rozbudzenia narodowego. Postać Naczelnika stawiano odąd jako wzór do naśladowania. I tak, przykładowo, już 23 kwietnia 1849 roku lokalny "Dziennik Górnos Śląski" ogłosił odpowiednik popularnego "Poloneza Kościuszki". Zawarte w nim było takie przesłanie:

"Stąd też będzie i po zgonie
 Wiecznie w ziomekó żyć pamięci;
 A najświętsze miejsce w łonie
 Jemu każdy czas poświęci.
 A więc cześć Kościuszce, póki potrwa świat,
 Lecz też i wstępujemy w jego czynów ślad.
 A tak będziemy wolni i szczęśliwi wraz
 Choćby nas chciał rozgnieść stumilowy gład"³.

To było istotne wskazanie, które znalazło swojego wiernego orędownika w "Wernyhoryzacji Śląskiej". Sam zaś kult Naczelnika rozwinął się w pełni na Górnym Śląsku w okresie gdy ruszyły z tej ziemi narodowe peregrynacje do Krakowa. Jawiło się to miasto Górnos Ślązaczkom jako "polski Rzym", a każdy wyjazd "na Wawel" był swoistego rodzaju, jak to określa ks. Jan Górecki "pielgrzymką religijno-narodową"⁴.

I właśnie w tym okresie nastąpił wzrost aktywności Hajdy, aktywności polegającej na głoszeniu jego "nauk i godek". Wyraźnie tu jednak należy zaznaczyć, że teksty te nieomal w całości zaginęły w mrokach przeszłości. Były bowiem przez Hajdę opowiadane. Nie były zaś spisywane w celu ich "uchronienia od zapomnienia". Wprawdzie w zwyczaju było, że niektóre patriotyczne rodziny spisywały usłyszane "godki"⁵, ale na ogół owe zapisy uległy zniszczeniu przez ostatnie kilkadziesiąt lat, albo też zostały celowo zniszczone w okresie II wojny światowej. Tak więc tylko niezmiernie żmudne badania mogą spowodować natrafienie na twórczość "Wernyhoryzacji Śląskiej". Nie bez znaczenia może być również przypadek.

Z tego też powodu niezwykle cenne są "godki", które prezentujemy w niniejszym studium. Utrwalone zostały w 1971 roku, a konkretnie dotyczą one właśnie Tadeusza Kościuszki. Wyjaśniamy okoliczności ich pozyskania. Tak więc spisane zostały od Marii Kawalec⁶, która swoje dzieciństwo i młodość spędziła w Piekarach Śląskich, a jej rodzina utrzymywała bliskie kontakty z Wawrzyńcem Hajdą. Jej ojcem chrzestnym był jeden z bliskich współpracowników "Wernyhoryzacji Śląskiej", to znaczy Franciszek Gracek, który z czasem udzielił mu gościny w swoim domu. Był osobą wcale znaną na Górnym Śląsku, a gdy umarł pochowano go, dla podkreślenia zasług i związków z Hajdą, obok jego mogły.

3 "Dziennik Górnos Śląski", nr 97, z 23 czerwca 1849.

4 Ks. J. Górecki, *Ze Śląska do "polskiego Rzymu". Górnos Śląskie pielgrzymki religijno-narodowe do Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, "Suplement" 1995, nr 40-41, s. 12-13.

5 Potwierdzają to badania, a konkretnie relacje dokumentujące występowanie tego zjawiska, zarówno we własnej rodzinie, jak i w kręgu sąsiedzkim.

6 M. Kawalec, z d. Adamczyk, moja babcia, ur. w 1894 roku w Piekarach Śląskich była absolwentką cesarsko-królewskiego gimnazjum żeńskiego w Bytomiu. Po zawarciu ślubu w 1919 roku była nadal związana ze Śląskiem "Sokołem", a następnie po przeniesieniu się do Katowic działała w lokalnych organizacjach patriotycznych, także w Stowarzyszeniu Pań pw. św. Wincentego a Paulo oraz w Lidze Morskiej i Kolonialnej. Do końca życia zachowała pamięć o Wernyhoryzacji Śląskiej. Zmarła w 1972 roku w Katowicach.

Maria Kawalec, zafascynowana postacią ociemniałego ludowego wieszczka już w dzieciństwie zapisała wiele jego "godek". Później niektóre z nich, w tym również dotyczące Kościuszki spisała z własnej pamięci w początku lat międzywojnia. Jednak w czasie ucieczki z Katowic w 1939 roku domowe archiwum zostało zniszczone. W tym także zapisy "godek" Hajdy. Jednak w pamięci zachowana została ich treść. Niewątpliwie mogła ona z czasem ulec pewnym zmianom, jednak, jak się wydaje stosunkowo nieznaczny. M. Kawalec sama podkreślała, iż niekorzystny dla wierności owych tekstów jest upływ czasu, ułomność ludzkiej pamięci, a także zmiana własnych kompetencji językowych. Niemniej można uznać, że owe teksty "godek" Hajdy o Kościuszcze, jak i inne zapisane podówczas, są niewątpliwie autorstwa "Wernyhory śląskiego". O ich autentyczności świadczą również badania porównawcze, a także badania samej twórczości Hajdy, wprawdzie nieliczne, które wyraźnie wskazują między innymi na ideały, którym był on wierny. Zostały one zaś wyraźnie wyłożone w "godkach" o Tadeuszu Kościuszcze.

Nim przejdziemy do szczegółowej analizy interesujących nas zagadnień trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że stosowaną przez Hajdę metodą prezentowania historii Polski oraz historii Górnego Śląska, "wieszczona" jej "Zmartwychwstania po wiekach męki"⁷ zawartą w jego patriotycznych "godkach" uznać należy jako niezwykle oryginalny sposób rozbudzania polskiej świadomości narodowej wśród warstw plebejskich. W tym zaś przypadku wśród ludności rodzimej Śląska, a więc regionu, który stracił łączność z etniczną Macierzą już w XIV wieku⁸. Choćby z tego powodu zasługuje ta akcja na zainteresowanie.

Zasługuje też na szczególne zainteresowanie próba prezentowania w tym nurcie Tadeusza Kościuszki, wielkiego bohatera, którego popularność była wśród śląskiej ludności rodzimej znaczna. Tym samym jego dokonania i postać mogły służyć do prezentowania, i to w szerokiej perspektywie, myśli o Niepodległej. To był swoisty wkład Hajdy do krzewienia świadomości narodowej, do kreowania ludowego obozu niepodległościowego. Wybór Kościuszki był w pełni uzasadniony. Bo przecież w ramach "religijno-narodowych pielgrzymek" do Krakowa Górnoślązacy chodzili do jego sarkofagu, chodzili i robili sobie zdjęcia w miejscu, w którym składał przysięgę, z nabożną czcią chodzili jego śladami po Krakowie, przywozili też wraz ze "świętymi obrazkami" także jego wizerunek.

Interesujący nas nurt działalności Hajdy wiązać należy zwłaszcza z okresem od schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, choć można przyjąć, że jego początki pojawiły się już w połowie poprzedniej dekady. Trwała zaś ta działalność "śląskiego Wernyhory" niemal do schyłku życia. Jej integralnym elementem były też teksty "o wodzu spod Racławic".

W naszym przypadku przedstawimy cztery ocalone od zapomnienia teksty, z których jeden był już przez autora tego studium częściowo ogłoszony w jednym z pism literackich⁹.

Wawrzyniec Hajda - "śląski Wernyhora"

Nim przystąpimy do prezentacji zasygnalizowanych tekstów o Tadeuszu Kościuszcze skoncentrujemy uwagę na ogólnym przedstawieniu wybranych aspektów życia Hajdy. Urodził się on 8 sierpnia 1844 roku w Bobrownikach pod Tarnowskimi Górami. W autobiograficznej notce podaje, że stało się to "na cztery roki przed wielką biedą i cholera"¹⁰, która

⁷ Jest to określenie, które używał Hajda.

⁸ Wtedy Śląsk utracił z Polską związki formalne, ale w zasadzie uległy one osłabieniu wcześniej. Zob. np. M.W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918-1945*, Katowice 1994, s. 7.

⁹ Zob. M.G. Gerlich, "Wernyhora Śląski" i *Naczelnik Kościuszko*, "Suplement", 1994, nr 38, s. 7.

¹⁰ J. Kucianka, op.cit., s. 177.

rzeczywiście ogarnęła znaczne połacie Górnego Śląska siejąc chorobę, śmierć i znaczne obniżenie realnego standardu ludności¹¹. I dodać jeszcze trzeba, że Hajda pochodził z biednej rodziny chłopskiej. Matka - według informacji syna - musiała chodzić "na wyrobek po rozmaitych siodłokach", bo mały skrawek ziemi uprawnej nie mógł zapewnić wystarczających środków do utrzymania całej dziewięcioosobowej rodziny. Młody zaś Hajda, zgodnie z typową dla swego pokolenia tendencją był do 14 roku życia pastuchem. Wynajmował się u wielu. Tuż przed podjęciem pracy w górnictwie pracował w tym charakterze u bogatego chłopca o nazwisku Cieśla. Mówiąc o wiejskim okresie życia Hajdy, nim jeszcze jego rodzina przeniosła się do Piekar Śląskich, można z całą pewnością stwierdzić, iż była to typowa w swojej kategorii standardu ekonomicznego - chłopska familia śląska. Można jednak założyć, iż nosiła pewne znamiona odmienności. Chodzi tu zwłaszcza o pewien typ aspiracji kulturalnych. Z wypowiedzi Marii Kawalec wynika, iż "Hajda wciąż opowiadał, wtedy gdy już chodził do cesarsko-królewskiego gimnazjum w Bytomiu, że trzeba się uczyć. Mówił, że to jest potrzebne. On tego nie mógł spełnić, ale im matka zawsze mówiła, że w życiu człowieka czytanie jest bardzo ważne. Twierdziła, że przez to czytanie wiedzie droga do książek i do świata. Mówił też Wawrzyniec Hajda, że kto zna książki do mądrości dojdzie [...]. Mówił, że pierwsze nauki od matki pobierał. Ona go uczyła na "Drodze do Nieba" książeczce do nabożeństwa, liter i czytania ..."12. Jadwiga Kucianka potwierdza to pisząc, iż Hajda "Czytać nauczył się na matczynej książce do nabożeństwa, bo szkoły w wiosce nie było"13. Następnym podręcznikiem były *Żywoty* Skargi. Tak niewątpliwie było, bo rzeczywiście ów tytuł był nader popularny. Książeczka do nabożeństwa, *Żywoty Świętych*, a także różnego rodzaju religijne druki ulotne były, jak wykazują ostatnie badania nad wychowaniem dzieci w tradycyjnych rodzinach śląskich, bodaj podstawowymi podręcznikami nauki czytania¹⁴.

Z czasem zaś w życiu rodziny Wawrzyńca Hajdy nastąpiło to, co było udziałem wielu rodzin śląskich. Ich biografia jest tym samym typowa dla epoki, dla lokalnych stosunków społecznych¹⁵. Otóż udała się "za chlebem", w poszukiwaniu lepszej egzystencji ze wsi do miasta. W nową przestrzeń wkroczyli ze swym dotychczasowym inwentarzem kulturowym, z określoną ludową ontologią, z określoną mentalnością. Przeżyli niewątpliwie typowy dla tej generacji "szok kulturowy", który był znamieny nie tylko dla przemysłowej części Górnego Śląska, ale także choćby Łodzi, Warszawy czy Żyrardowa¹⁶. Ale bujnie rozwijające się kopalnictwo i przemysł stwarzały bezustannie nowe szanse i nowe perspektywy. Hajdowie przenieśli się do Piekar Śląskich. Było to miasto szczególne, bo to przecież dla Górnoślązaków miejsce największego kultu maryjnego ale zarazem miasto, które wraz z okolicą

11 Zob. np. K. Popiołek, *Historia Śląska (Od pradziejów do 1945 r.)*, Katowice 1972, s. 154-160, 188-189.

12 Relacja M. Kawalec.

13 J. Kucianka, op.cit., s. 177-178.

14 Potwierdzają to wyraźnie wyniki badań Haliny Gerlich prowadzone w tradycyjnych skupiskach śląskiej ludności rodzimej przemysłowej części Górnego Śląska. W domowej nauce czytania i pisania korzystano także ze specjalnych książek. Zob. np. *Książka do czytania dla szkół publicznych i prywatnych ułożona przez E. Estkowskiego*, Poznań 1892; *Nowy elementarz ułożony podług metody pisania i czytania*, Bytom 1901.

15 W. Mrozek, *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, Katowice 1987.

16 Zob. np. B. Kopczyńska-Jaworska, *Kultura środowiska robotniczego Łodzi*, "Łódzkie Studia Etnograficzne" 1982, t. 21; *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa. Materiały do etnografii miasta*, pod red. A. Woźniaka, Warszawa 1982; A. Żarnowska, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

dawało podówczas wiele nowych miejsc pracy. Nie dość tego Piekary Śląskie były miejscem rozwijającego się bujnie polskiego życia narodowego, a także miejscem, z którego emanowała myśl narodowa¹⁷. To wszystko stwarzało przed Hajdą nowe szanse i perspektywy. I niewątpliwie z nich skorzystał. Na początku jednak, mając 14 lat rozpoczął pracę w jednej z pobliskich kopalń. Tym samym jego biografia potwierdza schemat ówczesnej typowej biografii przedstawiciela rodziny robotniczej.

Hajda powoli zaczyna się piąć po wszystkich stopniach górniczej hierarchii zawodowej. Jest to droga "od bajtla" aż do rębacza. Pracuje w kilku okolicznych kopalniach, a więc między innymi w "Wilhelminie" i na końcu w "Helenie". W zapisie Maksymiliana Jasionowskiego odnajdujemy informację o tragicznym dla Hajdy 1871 roku: "W 27-mym roku życia ożenił się z Pauliną Bednorzówną z Nowej Wsi pod Tworogiem. Z małżeństwa było siedmiu synów, którzy wszyscy w młodocianym wieku poumierali. W sześć tygodni po weselu spotkało Hajdę straszne nieszczęście w kopalni, mianowicie przy odstrzelaniu kruszców nabój dynamitowy, kalecząc go, wypalił mu oczy. Wyleczywszy go z ran, wysłano go do zakładu dla ociemniałych we Wrocławiu celem wyuczenia wyplatania krzesel z trzciny, czym potem cośkolwiek zarabiał na utrzymanie rodziny. Knapsztaft tarnogórski płacił mu 15 marek pensji miesięcznie, zaś kopalnia dała mu drugie 15 marek dobrowolnego datku z powodu utraty wzroku¹⁸. Od tego momentu w życiu Hajdy zaczęła następować stopniowa zmiana. Wyrwany ze swego środowiska pracy, choć pozostający nadal w realiach lokalnej społeczności śląskiej, dalece homogenicznej pod względem regionalnym, kulturowym, społecznym, a nawet zawodowym, zaczął się interesować problematyką, która pozostawała daleko poza kręgiem typowego oglądu rzeczywistości przez środowiska plebejsko-miejskie¹⁹. Typowa dla tych społeczności koncentracja życia do wewnątrz²⁰ swoiste występowanie i nakładanie się na siebie czterech kręgów społecznej aktywizacji, to jest środowiska rodzinnego, środowiska sąsiedzkiego, środowiska pracy a wreszcie środowiska parafialnego powodowało, że w ich obrębie istniał jednolity sposób życia²¹. Ta podkreślana przez etnologów i socjologów²² cecha tradycyjnych śląskich społeczności miejskich została też niewątpliwie zauważona przez Hajdę. Rozumiejąc specyfikę, rytm życia i mentalność ich mieszkańców zaczął stopniowo dążyć do kreowania dla nich specjalnego typu literatury, czyli literatury ludowej. Wpierw jednak zaczął się u Hajdy okres krystalizacji jego poglądów narodowych. Stało się to pod wpływem wręcz nieprawdopodobnego zapoznawania się z różnego rodzaju pracami historycznymi, publicystyką, a także powieściami historycznymi, a wreszcie także poezją doby Romantyzmu. Z opracowań biograficznych wiadomo, że czytała mu żona, niekiedy sąsiedzi, zaś z przeprowadzonych badań wiadomo, iż często były to dzie-

17 Zob. np. J. Wyciśto, *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich*, t. 1, Katowice 1991.

18 J. Kucianka, *op.cit.*, s. 178.

19 Tego rodzaju postawa była jednak podówczas dość wyraźnie odosobniona. Występowała z wyraźniejszym natężeniem właśnie w Piekarach Śląskich oraz Bytomiu, czy Królewskiej Hucie, centrach ówczesnego polskiego życia kulturalnego.

20 Zob. np. J. Wódz, *Zjawiska patologii społecznej w miejskich zbiorowościach lokalnych na Górnym Śląsku*, [w:] *Społeczności lokalne regionu Górnego Śląska*, pod red. J. Sztumskiego i J. Wodza, Wrocław-Warszawa 1987, s. 107-108 i in.

21 Zob. np. M.G. Gerlich, *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa 1992, s. 17-50 i in.

22 W przypadku socjologów wyraźnie potwierdzają to badania prowadzone w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w tradycyjnych społecznościach górnośląskich i ogłaszane drukiem przez zespół Uniwersytetu Śląskiego.

ci. Pod wpływem nowej pasji Hajda zaczął się też coraz bardziej interesować ówczesnym piśmiennictwem publicystycznym. Był bowiem wiernym czytelnikiem zarówno tytułów śląskich, jak i pozaśląskich. Dla ilustracji przywołać można takie tytuły, jak "Zwiastun Górnośląski", "Przyjaciel Ludu", "Kurier Poznański" czy choćby "Lech". To rozbudzało jego pole widzenia i pojmowania rzeczywistości. Analiza zaś treści wychodzących wówczas tytułów prasowych jednoznacznie wskazuje pod wpływem jakich konkretnie treści Hajda pozostawał. Ale ta fascynacja teraźniejszością i przeszłością powodowała, iż z czasem lektura publicystyki "śląskiemu Wernyhorze" już nie wystarczała. Coraz bardziej chłonał również - i to różnego rodzaju - pozycje książkowe. Maria Kawalec wspomina: "Mówił nam [około 1910 roku - przyp. MGG], że młody człowiek musi dużo czytać. Sam siebie dawał za wzór. Mówił, że pozbawiony wzroku jednak całe życie poznawał książki. Twierdził, że kiedy w jego życiu nastąpił czas, kiedy to bezustannie prosił aby mu je czytać, zaczął się szybko rozwijać. Świat zaczął inaczej wyglądać. Powoli rozumiał, że nie jest on taki, jak mu się do jego czasu pokazywał. Mówił do nas, młodych ludzi, że mamy od Pana Boga dar nad dary, to jest nasze oczy. "Jak to macie i zdrowie to jesteście bogaci". To nam mówił. Czy jednak człowiek wtedy to rozumiał? Chyba nie"²³. Ów głód książki Hajdzie strasznie doskwierał. Możliwości finansowe uniemożliwiały ich zakup. A więc zdobywał je w różny sposób. W jakże znamiennej liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego wręcz prosi o książki "choćaby takowe były już zużyte, poplamione nawet i pół obdarte"²⁴. I dodać tu trzeba, że Hajda pozostawał pod szczególnym wpływem powieści historycznych tego pisarza.

Płodna intelektualnie wydaje się być teza, iż kontakt z twórczością Kraszewskiego, fascynacja literaturą romantyczną, w tym Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim (których dzieła w tej kolejności poznawał), bieżący kontakt z publicystyką swojej doby, a wreszcie - udział w polskich organizacjach kulturalnych i akcjach politycznych zadecydowały o uświadomieniu potrzeby tworzenia "historycznej literatury dla ludu". Niewątpliwie tę rolę mogły pełnić teksty utrzymane w konwencji typowych śląskich "godek". Ta potrzeba tworzenia prostej i zrozumiałej literatury dla zwykłych ludzi narastała u Hajdy coraz bardziej. Z całą pewnością sens takiego działania wyniósł z doświadczeń związanych z pracą w ramach amatorskich teatrów ludowych. W efekcie więc jest "śląski Wernyhora" swoistego rodzaju uosobieniem konkretnego typu pracy "dla ludu". Wspomniana Jadwiga Kucianka stwierdza, iż "był przede wszystkim działaczem, w którym dostrzec można - dzięki zapożyczeniom programowym, którymi się kierował - prekursorem Eleusis, zanim jeszcze ta organizacja powstała na Śląsku i zanim W. Lutostawski²⁵ otworzył w Krakowie Seminarium Wychowania Narodowego, Hajda w lokalnym kręgu rozpoczął wychowywać młodzież w duchu mickiewiczowskich ideałów patriotycznych i w surowej dyscyplinie moralnej, sposobiąc ją do służby narodowej"²⁶. To prawda, ale na początku konieczne było przedstawienie historii Polski i własnej ziemi śląskiej. Z tego niewątpliwie na początku wyrastało tworzenie "patriotycznych godek". Głosił je w różnych miejscach, w domu, na placach, na łące, a bywało,

23 Relacja M. Kawalec.

24 Z. Hierowski, op.cit., s. 190.

25 Zob. np. Z. Miedziński, *Wincenty Lutostawski jako krzewiciel świadomości polskiej na Śląsku "Zaranie Śląskie" 1989*, nr 2, s. 185-210.

26 J. Kucianka, op.cit., s. 179.

że również w "sąsiedztwie Matki Boskiej Piekarskiej", czyli u stóp bazyliki piekarskiej. W czasie uroczystych pielgrzymek swe "godki" głosił podobno również "na Kalwaryjskiej Górce"²⁷, czy też na "Rajskim Placu"²⁸. Te ad hoc powstające grupy stanowiły zbiorowość słuchaczy, których członkowie po powrocie do swych stron rodzinnych dalej je kolportowali. Ale na początku główne grono odbiorców stanowiła społeczność piekarska, społeczność niezwykle charakterystyczna ze względu na fakt zamieszkiwania w duchowym centrum, albo przynajmniej jednym z jej głównych ośrodków, Górnego Śląska. Było to miejsce pracy "na narodowej niwie" wielu wybitnych postaci. To właśnie tu powstało Kółko Polskie założone przez ks. F. Przynicznyńskiego, którego członkiem był także Wawrzyniec Hajda. To również tu prowadził swą wielostronną działalność ks. Alojzy Nepomucen Ficek²⁹, i wielu innych.

Kiedy Hajda rozpoczął prezentację swych "patriotycznych godek"? Trudno o jednoznaczna i zadowalającą odpowiedź. Można założyć, iż nastąpiło to, jak zaznaczyliśmy wcześniej już w połowie lat siedemdziesiątych i było to rezultatem zarówno reakcji wobec wprowadzonego kilka lat wcześniej "Kulturkampfu", jak i osiągnięcia przez "śląskiego Wernyhore" pewnej dojrzałości politycznej. Natomiast pełny rozkwit tej działalności nastąpił dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Mogą to potwierdzać relacje starych mieszkańców Piekar Śląskich, którzy właśnie w tych latach przyszli na świat i wyrażają następującego rodzaju opinie: "Urodziłam się w 1887 roku na Szarleju [dzielnica Piekar Śląskich - przyp. MGG] i jak byłam już większa to nieroz słuchałam, co Hajda prawił. Dzieci sie zbierały, bo on zawsze miał coś do powiedzienia [...] Starsi tyż chodzili go słuchać i trzeba powiedzieć, że padali, że stary Hajda tak już przez wiewa lot robił jeszcze jak nasi ojcowie byli dziećmi [...]"³⁰. Najwyraźniej zaś u schyłku ubiegłego stulecia. Zresztą zauważmy, że właśnie w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Hajda był już autorem zupełnie wyrazistego programu narodowego. Choć nie miał on charakteru całościowej wykładni ideowo-programowej, to jednak stanowił wcale zwartą, choć lapidarną wykładnię "śląskiego Wernyhory" w zakresie spraw narodowych. I tak, okazało się, że w 1894 roku ogłosił dwie niezwykle charakterystyczne wypowiedzi. Były to: "Kilka słów o rozbudzeniu się wśród Górnoszlązaków" oraz "Odpowiedź ludu prostego na zaczepki przeciw pismom naszym". U ich podłoża leżały wypadki związane z wyborami do parlamentu Rzeszy z 1893 roku. Jeśli zaś odwołamy się do zapisów Jasionowskiego to okaże się, że również hajdowskie "Nauki" są interesującym źródłem do poznania sposobu rozumienia kwestii narodowych. Tak więc stwierdzał między innymi:

"Religia i narodowość są jak rodzone siostry, bo obie są jednego i tego samego pochodzenia od Boga, obie przyjmują się jedynie w szlachetnych sercach, obie dążą do jednego celu, mianowicie do moralnej doskonałości człowieka. Religia jest aniołem Bożym wiodącym nas do Boga, a narodowość jest duchem i kwiatem narodów [...]."

27 Tak nazywane jest charakterystyczne wzniesienie znajdujące się w obrębie tzw. Kalwarii piekarskiej.

28 Tak tradycyjnie nazywany jest jeden z placyków znajdujących się tuż obok bazyliki w Piekarach Śląskich.

29 Ks. Jan Ficek i *Piekary Śląskie w XIX wieku*, pod red. ks. J. Wyciśło, Katowice 1992

30 Inf. Katarzyna M. Zapis z 1976 roku.

I narodowość jest wielką wzniosłą rzeczą. Ona cały naród w sercu nosi, a dlatego tylko wzniosłe i wielkie umysły i serca mogą ją przyswoić [...]. Dlatego też liczba miłośników narodu jest nieraz tak mała [...].

Być narodowcem, czyli miłośnikiem swojego narodu, to znaczy więcej miłować powszechne dobro niż swoją wygodę, więcej miłować niż samego siebie [...]. O, moi kochani młodzieńcy, weźcie do swojego serca słowa moje i bądźcie miłośnikami narodu [...].

Również wielkich obowiązków wymaga się od prawego syna narodu, szczególnie gdy naród jego jest zaniedbany, nieszczęśliwy, uciśniony i nieoświecony [...].

Przemieniać się musimy w ludzi prawych i godnych; wychowywać dzieci zacie i uczciwie, by kiedyś, będąc obywatelami na drogo okupionej swej ziemi, wysoko trzymały sztandar wiary świętej i Ojczyzny"³¹.

Hajda daje więc konkretne wskazówki, odwołuje się do prostego ludu. Używa argumentów, które mogą być zrozumiałe i atrakcyjne dla potencjalnych odbiorców. Niezależnie jednak od tego rodzaju odwołań Hajda niezwykle wyraźnie kreśli wzór prawdziwego "narodowca". Takim idealnym zaś przykładem może być interesujący nas Tadeusz Kościuszko. Stąd też zrozumiałe jest w rezultacie odwoływanie się do tej postaci w swoich "patriotycznych godkach".

Nim jednak podejmiemy próbę ich prezentacji i omówienia musimy w tym miejscu zastanowić się nad świadomością narodową Górnoszlązaków w interesującej nas perspektywie od lat siedemdziesiątych XIX wieku, aż do chwili przyłączenia części Górnego Śląska do Polski w czerwcu 1922 roku.

Kwestia świadomości narodowej u Górnoszlązaków

Próba nakreślenia w lapidarnym wykładzie tego interesującego zagadnienia napotyka na duże trudności. Decyduje o tym zarówno skomplikowany układ etniczno-narodowy na omawianym obszarze, jak i w zasadzie niezadowalająca analiza tego problemu i związanych z nią konsekwencji. Z całą pewnością punktem wyjścia dla naszych rozważań, jest stwierdzenie, iż do lat siedemdziesiątych proces krystalizacji polskich postaw narodowych przebiegał stosunkowo wolno. Górnoszlązacy byli bowiem przede wszystkim zbiorowością wyraźnie zanurzoną w śląskości, w tradycji regionalnej, a jakiegokolwiek poważniejsze odniesienia zewnętrzne były nader znikome. Z tego wszystkiego Hajda wyraźnie sobie zdawał sprawę.

Przed wszystkim w tym miejscu dla ilustracji pewnych zagadnień, a zwłaszcza rozwoju postaw narodowych, należy się odwołać do konsekwencji wywołanych przez Kulturkampf. Józef Chlebowczyk, znakomity znawca problemów świadomości narodowej w Europie środkowo-wschodniej stwierdza, odwołując się do ziem polskich objętych pruskim Kulturkampfem, iż uderzając w więź wyznaniową zarazem w sposób zdecydowany uderzył on "w główny nerw chłopskiej społeczności - polskiej pod względem językowo-etnicznym. Identyfikacja subiektywnego poczucia płynącego z zewnątrz zagrożenia uświęconej przez stulecia wiary ojców, opartych na niej obyczajów i wzorców życia z otrzymaną od tychże ojców w spadku mową rodzinną wytwarza relacje, które cementują więzi i wprost hermetycznie

31 M. Jasionowski, *Wawrzyniec Hajda 1933*. Praca niepublikowana, cytza: J. Kucianka op.cit., s. 196-198.

zaciskają szeregi społeczności chłopskich [...] przed jakimkolwiek oddziaływaniem z zewnątrz. W ten sposób, zamiast przyspieszyć procesy rozkładu tradycyjnych społeczności chłopskich (oczywiście w kierunku pożądanym przez inicjatorów i realizatorów "walki kulturalnej"), Kulturkampf procesy te zahamował; utwierdził on styl życia, normy obyczajowe oraz więzi społeczności przedindustrialnej z wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami"³². Reakcją strony polskiej, czy konkretyzując etnicznie polskich warstw plebejskich Górnego Śląska, zarówno chłopskich, jak i miejskich, był spontaniczny opór i wzrost atrakcyjności własnego dziedzictwa, własnej tożsamości. Z czasem narastała świadomość podobieństw między tym dziedzictwem a kulturą polską. Wiązało się to zresztą z narastającą agitacją narodową prowadzoną na tej ziemi zwłaszcza przez ośrodki wielkopolskie i Kraków. One musiały doprowadzić do aktywizacji kulturalnej oraz przekształceń świadomości regionalnej w ponadregionalną. Na Górnym Śląsku dominowała bowiem świadomość swojaka. Można też ewentualnie mówić o tym, że część Górnoszlązaków po prostu czuła się poddanymi króla pruskiego, z czasem niemieckiego cesarza. Uzasadnione, jest zatem twierdzenie wskazujące na konserwatyzm interesujących nas środowisk, konserwatyzm występujący także w innych regionach kraju. Mówiąc zaś o realiach ziem etnicznie polskich przynależnych do Cesarstwa Niemieckiego rację ma Teresa Kulak gdy pisze: "Przeto mówiący po polsku Ślązak [konkretnie Górnoszlazak - przyp. MGG] czy Mazur czuł się Prusakiem, wiernym poddanym króla pruskiego, reprezentował raczej regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu"³³. Stopniowe otwarcie się ku polskości następować więc zaczęło po "walce kulturalnej". Ale z całą pewnością nie było to otwarcie powszechne i natychmiastowe. Nie miało też charakteru jednolitego i jednorodnego. Cenna w związku z tym jest opinia Doroty Simonides, wyraźnie zrywająca z wieloma stereotypowymi, ideologicznymi czy mitycznymi obrazami Śląska, gdy pisze, iż złożone uwarunkowania historyczne sprawiły, że Górnoszlazacy kierowali się w stronę trzech odrębnych opcji narodowych, to jest polskiej, niemieckiej i śląskiej³⁴. Pozostawmy na uboczu ewentualne rozważania na temat tej ostatniej, ale faktem jest, że zasygnalizowane tendencje wyraźnie funkcjonowały i funkcjonują, a dodać tu jeszcze trzeba, że nie sposób pomijać również swoistego minimalizmu tej ludności w sprawach narodowych, a także wyraźnego indyferentyzmu.

Jeśli w tej perspektywie spojrzymy na skomplikowany układ etniczno-narodowy w ostatniej ćwierci XIX wieku, to możemy zrozumieć znaczenie działań Hajdy "na narodowej niwie". Warto też w związku z tym przywołać Teodora Jeske-Choińskiego, znakomitego publicystę i znakomitego znawcę stosunków śląskich, który nie ulegał patriotycznym uniesieniom dostrzegając na tej ziemi wiele podobieństw kulturowych z resztą ziem polskich, a potrafił natomiast niezwykle obiektywnie prezentować poznawaną i opisywaną rzeczywistość. Pisał: "Lud śląski jest dotąd politycznym materiałem [...]. Kto się będzie umiał do niego umiejętnie wziąć, ten go dla swych celów wyzyska. Ale myli się daleki widz, który z dała od placu boju stojąc, nazywa lud śląski polskim. Przecież ten lud nie uważa się za kość

32 J. Chlebowczyk, *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Warszawa-Kraków 1983, s. 260.

33 T. Kulak, *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*, [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. 1, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław - Warszawa 1990, s. 29.

34 "Przegląd Polityczny", nr 2, 1995.

z naszej kości, a o kraju mówi jako o obcym kraju. Jeśli są wyjątki, wyjątki są rzadkie"³⁵. Dodajmy, że ta wypowiedź pochodzi z 1880 roku, kiedy przecież trwała już na Górnym Śląsku polska akcja, kiedy działały różnego rodzaju polskie organizacje, także w interesujących nas Piekarach. Ale z całą pewnością rozwój polskiej świadomości narodowej nie był jeszcze dynamiczny. Można raczej mówić, o dostrzeganym niewątpliwie również przez Wawrzyńca Hajdę prymacie "śląskości" nad polskością, tego co swojackie, nad tym co obce, tego co regionalne, nad tym co zewnętrzne. I to należy rozumieć. Natomiast rozumieć też należy dominujące wypowiedzi o polskim Śląsku i "polskim ludzie śląskim". W ten nurt wpisywał się również "śląski Wernyhora". Ale tego rodzaju stwierdzenia były uzasadnione względami patriotycznymi. Chodziło po prostu o podkreślenie związków tej ziemi z etniczną Macierzą. Stąd przykładowo ks. Adolf Hytrek z pełnym zaangażowaniem pisał w 1879 roku: "Co się tyczy narodowego uczucia Górnoszlązaków dość powiedzieć, że na pytanie kim jest, każdy Górnoszlazak odpowie niezwłocznie i niezmiennie: "Polakiem". Obok tego poczucia polskiego, drugim charakterystycznym rysem Górnoszlazaka jest niechęć ku Niemcom. Jest ona głęboka i tak dawna, jak dawne rządy niemieckie [...]. Poczucie narodowe tak silne w ludzie górnoszląskim, a tak nieczęste w ludzie innych ziem polskich, znajduje swe źródło w serdecznym przechowywaniu tradycji historycznych. Dawniejsze czasy polskie zna on głównie z "Żywotów świętych" Skargi, z "Matki świętych polskich", z rozmaitych powieści historycznych z upragnieniem czytanych [...]. Przede wszystkim zna i kocha czasy Piastów [...]. Kraków znowuż jest dla Górnoszlazaka tym, czym dla muzułmanina Mekka, uważa go za miejsce święte, za skarbiec najdroższych narodowych pamiątek"³⁶. Ta wypowiedź wyrastająca z patriotyzmu jest jednak dalece zmitologizowanym obrazem ówczesnej rzeczywistości. W zasadzie zaś można nawet powiedzieć, że służy ona celom politycznym. Chodzi bowiem o jednoznaczne podkreślenie polskości Górnego Śląska, nawet wbrew obiektywnym faktom.

Realną rzeczywistość trafnie natomiast oceniał "śląski Wernyhora". Wieszcząc "Zmarłychwstanie Polski" jednocześnie wiedział o tym, że konieczne jest rozbudzenie "patriotycznego ducha". A dodać tu trzeba wyraźnie, iż Hajda z całą wyrazistością widział specyfikę świadomości etnicznej i narodowej swoich współbraci. W pełni rozumiał też konsekwencje wielowiekowego bytowania tej ziemi w obrębie obcych etnicznie organizmów państwowych. Zdawał sobie sprawę ze skutków oderwania od Polski.

"Hajda zawsze mówił, że jak jakaś ziemia długo nie jest związana ze swoją ojczyzną to potem wielu o matce swojej zapomina. Wszystko biegnie swoją drogą i bardzo trudno ludzi z powrotem wprowadzić na drogę, która wiedzie do ojczyzny. Uważał, że bardzo dobrze widać to na śląskim przykładzie [...]. Przez to nawoływał, żeby ludzie zrozumieli, że są Polakami, a nie Niemcami, czy Szlązakami"³⁷. Trzeba też wyraźnie zaznaczyć, iż "śląski Wernyhora" żyjąc w mieście Matki Boskiej Piekarskiej był szczególnie uwrażliwiony na obserwację zachowań religijnych Górnoszlazaków. Swoje obserwacje i przekonanie o szczególnie

35 T. Jeske-Choiński, *Listy ze Śląska*, [w:] *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, pod red. A. Zielińskiego, Katowice 1984.

36 A. Hytrek, *Górny Śląsk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, [w:] *Górny Śląsk*, op.cit.s. 185-186.

37 Relacja M. Kawalec.

istotnym znaczeniu wiary w ich życiu postrzegał zresztą na szerszym tle, w szerszej społecznej perspektywie. Kucianka pisze w związku z tym, że "Hajda zakładał harmonijną jedność i współzależność spraw narodowych i etyczno-religijnych. W myśl tego założenia wyrobienie moralne prowadziło do wzrostu świadomości narodowej i przeciwnie - rozwój ducha narodowego pokrywał się ze wzrostem poziomu etyki"³⁸. W relacji zaś Marii Kawalec zawarta jest taka informacja: "Hajda zawsze bardzo tak wyraźnie przekonywał, że słowo "Polak" coś wielkiego znaczy. Dlatego też być Polakiem znaczy bardzo wiele. Na to sobie trzeba zasłużyć. Bo Polakiem może być tylko ktoś pracowity, religijny i uczciwy [...]"³⁹. Natomiast badacz dopowiada: "Dla hajdowców określenie Polak zawierało w sobie nie tylko pojęcie narodowościowe, ale i wartościowanie moralne. Hajda uczył pracy nad sobą, kształcenia woli, charakteru, wskazywał na cnoty narodowe, a tępił narodowe wady [...], podnosił wartość cierpienia i ascezy - a wszystko z myślą, że jedynie w tak szlachetnie urobionej formie może się pomyślnie rozwijać życie narodowe"⁴⁰.

Ten program kierował do śląskiej ludności rodzimej, a w praktyce do jej konkretnej społeczności lokalnej, do mieszkańców Piekar Śląskich, także z czasem do pielgrzymów. Tak więc w tej perspektywie i z uwzględnieniem ówczesnych realiów należy analizować zawartość treściową, ideową i patriotyczną, ale także aksjo-normatywną "godek" Hajdy.

Patriotyczne "godki" o Tadeuszu Kościuszcze

Ocalone od zapomnienia cztery teksty Hajdy o Naczelniku, utrzymane w konwencji typowej śląskiej opowieści ludowej, stanowią szczególny nurt w jego twórczości patriotycznej kierowanej do warstw plebejskich. Otóż wydaje się, że zakładając ową harmonię między narodowością a religią i moralnością, dość wyraźnie stał na stanowisku jej szczególnego respektowania przez "wielkich Polaków", naszych narodowych bohaterów. Są oni, a przede wszystkim Tadeusz Kościuszko, herosami, ludźmi wręcz nieskazitelnymi, niedoścignutymi wzorami do naśladowania. Aby to jednak zrozumieć adresaci "godek" Hajdy musieli sami czuć się Polakami. Stąd też nim przystąpimy do prezentacji jego tekstów przywołajmy wpierw wiersz "śląskiego Wernyhory" będący swoistego rodzaju wezwaniem:

"Pan Bóg cię stworzył polskiej ziemi synem
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł splata.

Choćbyś, człowiecze, miał wszystko na świecie
Miał honor, sławę i pieniędzy krocic,
Choćby przed tobą bił czołem świat cały
Wszystko mniej warte niż szelązek mały.

Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować,

³⁸ J. Kucianka, op.cit.,s. 182.

³⁹ Relacja M. Kawalec.

⁴⁰ J. Kucianka, op.cit.,s. 182-183

W mowie się polskiej kształcić, postępować,
 Żyć nienagannie, być we wierze stałym,
 Ach, to są skarby droższe niż świat cały"⁴¹.

W wierszu jest więc precyzyjnie wyłożona istota "bycia Polakiem". Tylko przy spełnieniu tych warunków można było być "narodowcem, czyli miłośnikiem swojego narodu". Również tylko wtedy można było zrozumieć wielkość dokonań narodowych bohaterów, wśród których szczególną pozycję zajmował Tadeusz Kościuszko. Jakie więc były cechy tego "narodowca"? Na początku przytoczmy stosunkowo krótki tekst o wodzu insurekcji 1794 roku:

Był taki czas w Polsce, że wrogowie zewsząd szli na polską ziemię. Już tyj Polski prawie nic nie było. Król Stanisław Poniatowski wtedy był. Jednym z generałów był Tadeusz Kościuszko. Wielki był i dorodny, dobry. Rodziny nie miał żadnej, bo się ojczyźnie cały poświęcił, jak ksiądz jakiś. Wszyscy mu wierzyli, bo mówił tylko rzeczy prawdziwe. Był bardzo odważny i mądry. Nadaremno ludzi nie tracił. Jak już było źle z Polską to doprowadził do wielkiej wojny z ruskim carem. Chmara wielka jego wojska przyszła. Polacy tracili już wiarę w swoje. Kościuszko jednak stanął i wszyscy za nim poszli. Były wielkie bitwy. Wszystkie Polacy wygrali. Na pewno zwycięstwo by przyszło, ale jeszcze większa chmara ruskich naszła i zdradzili Kościuszkę i dopiero wtedy przegrał. Polska umarła. Kościuszkę zamknęli. Potem car go puścił wolno. Bał się go jednak i tak zrobił, że musiał żyć daleko w wysokich górach gdzieś za Niemcami. Jak umarł to zaraz został przywieziony do Krakowa. Leży na Wawelu między królami, bo był on nawet większy od niejednego króla. Tak robić trzeba"⁴².

Nim przystąpimy do analizy tego tekstu warto podnieść kwestię potencjalnej wiedzy Hajdy na temat udziału Górnolązaków w insurekcji 1794 roku⁴³. Niewątpliwie wtedy włączyłby ten znaczący epizod do swoich tekstów. Natomiast jak dotąd nie natrafiono na taką informację, a przecież w ludowych przekazach śląskich istniały tego rodzaju opowieści.

Wawrzyniec Hajda przywołuje tu tragiczny, ale zarazem heroiczny moment z dziejów Polski. Jest to czas przed ostatecznym rozbiorem Polski. Wtedy to pojawia się wódz - Tadeusz Kościuszko, który może uratować i uchronić przed klęską. Ma cechy herosa: jest wysoki, dorodny, jest również dobry, także prawdomówny, mądry, odważny i roztropny. Po prostu prawdziwy bohater nieomal bez skazy. Jest to postać na miarę tego ważnego momentu w dziejach narodu. Nie dość tego, całe swoje życie Kościuszko poświęca ukochanej Ojczyźnie. Dlatego też nie ma rodziny. W sytuacji olbrzymiego zagrożenia "jak już było źle z Polską" doprowadza do wojny z "ruskim carem". Jego armia jest potężna, po prostu "chmara wielka". Polacy już tracili wiarę, lecz gdy na ich czele stanął odważny wódz "wszyscy za nim poszli". Odtąd kolejne bitwy zostały wygrane. Niestety, jednak przewaga armii rosyjskiej musiała doprowadzić do klęski. Pojawia się też motyw zdrady. Jest jednak tylko zasygnalizowany. Brak jakichkolwiek bliższych informacji. W rezultacie następuje

41 Druk ulotny.

42 Zapis według przekazu M. Kawalec.

43 Należy przyjąć, iż Wawrzyniec Hajda nie znał faktów związanych z udziałem Górnolązaków w powstaniu kościuszkowskim.

kłęska. Kościuszko przegrywa. Nie wiadomo kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach. Hajda określa jednak skutki tej klęski. W rezultacie bowiem "Polska umarła".

Następne informacje znów dotyczą Kościuszki, który zostaje uwięziony, a następnie zwolniony przez cara. Następnie zaś żyje "daleko w wysokich górach, gdzieś za Niemcami". Kiedy zaś umiera zostaje przewieziony do Krakowa, i od tej chwili spoczywa na Wawelu. Między królami, a Hajda dodaje jeszcze, że Kościuszko był "nawet większy od niejednego króla".

W tym tekście brak jakichkolwiek dokładniejszych danych historycznych. Jest on utrzymany w konwencji typowej opowieści ludowej, opowieści, w której unika się wiernego, zgodnego z faktami opisu realiów, unika się też datowania. Chodzi natomiast o to, aby pokazać bohatera, wskazać na jego niezwykle cechy, a wreszcie lapidarnie i stanowczo stwierdzić: "Tak robić trzeba". A zatem Kościuszko jest nie tylko heroicznym bohaterem, ale także wzorem do naśladowania. A z innych tekstów "śląskiego Wernyhory" jednoznacznie wiadomo, że wieszcząc "Zmartwychwstanie Polski" zapowiadał też konieczność ofiar, konieczność "pójścia do boju". W tych tekstach odwoływał się też do motywu "śpiących rycarzy".

Ten tekst o Kościuszcze przytoczyliśmy na wstępie, gdyż w sposób ogólny prezentuje on sylwetkę Naczelnika powstania 1794 roku. Mówi o początkach i końcu insurekcji, o zrywie i klęsce samego wodza, jego uwięzieniu, śmierci i sprowadzeniu ciała na wawelskie wzgórze. Daje pewien całościowy pogląd na sposób widzenia tej sylwetki przez Hajdę. Natomiast wszystkie pozostałe "godki" o Kościuszcze dotyczą już konkretnych epizodów z jego życia. Są bardziej szczegółowe, zawierają też konkretne przesłania wynikające ze specyfiki danego wydarzenia i roli jego głównego bohatera.

Przytoczmy więc kolejny tekst. Uwzględniając chronologię wypadków dotyczy on sytuacji przed wybuchem powstania, wskazując zarazem bardzo wyraźnie na związki przygotowań do insurekcji z obszarem Górnego Śląska:

Kościuszko wiedział, jak z Polską było bardzo źle, że pomoc musi być ze wszystkich stron. Mieli w tej wielkiej wojnie walczyć wszyscy. Dlatego wzięto też Kościuszko chłopów. Oni mu najbardziej pomogli. Wiadomo, że ludzie na wsi tacy są, że są twardzi i wszystko dla Polski dadzą. Kościuszko o tym wiedział, to im potem też pomagał. Jego ludzie byli też na Śląsku. Zaczęły się wtedy wielkie między ludźmi ruchy. Jeden taki człowiek od Kościuszki chciał zrobić powstanie. Niemcy go jednak złapali. Z rozkazu jednego niemieckiego generała tego chłopca wojsko złapało i kijami go strasznie obili. Kościuszko się o tym dowiedział i zawsze dawał go za przykład. Dawno to było i jego imię jest już nieznane. Bo taki Kościuszko był, że wiedział z jakimi ludźmi iść do walki z ruskim carem. Wiercie, że tak będzie⁴⁴.

Próbując skomentować tę "godkę" Hajdy trzeba przede wszystkim stwierdzić, iż "śląski Wernyhora" próbuje oczywiście nadać jakieś szczególne znaczenie agitacji patriotycznej wśród Górnoszlązaków.

Chce wskazać na zwolenników Kościuszki na tej ziemi. Wreszcie zaś cały ten zabieg służy mu do tego, aby podkreślić szczególną skłonność przywódcy insurekcji do współdzia-

⁴⁴ Zapis według przekazu M. Kawalec.

łania z chłopami. Nim jednak omówimy te problemy warto się zastanowić kim jest ów tajemniczy śląski bohater, człowiek tej ziemi, który próbował wywołać powstanie. Jednak z rozkazu niemieckiego generała został pojmany i kijami obity. Niewątpliwie może to być postać zupełnie fikcyjna. Trudno też wykluczać realny pierwowzór tej postaci. Niezwykle kuszące jest bowiem przywołanie w związku z tym agitacji chłopów śląskiego Marka z Jemielnicy na ziemi opolskiej. Trudno jego dokonania pojmować w kontekście przygotowań do insurekcji. Niemniej jednak zbiegły się one z proklamacją Aktu Powstania Narodu Polskiego na krakowskim rynku. Pomijając prezentację znanych wydarzeń na wsi śląskiej w początkowych latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku trzeba jednak wskazać, iż być może owym hajdowskim bohaterem jest wspomniany Marek z Jemielnicy, który został stracony w Opolu w dniu 17 marca 1794 roku. Okoliczności egzekucji były jednoznaczne. Otóż "Groził on klasztorowi [jemielnickiemu - przyp. MGG], że jeśli chłopci nie otrzymają drzewa opałowego, to: Takiej domy im mięty, że aż pójdzie im w pięty". Oskarżony o podburzanie chłopów Marek został pojmany na polecenie hr. Hoyma przez żołnierzy gen. Hermanna Johanna Ernsta von Mannsteina. Prezydent prowincji śląskiej kazał Marka publicznie sześciokrotnie przepędzić przez "praszczęta, czyli różgi"⁴⁵. Trudno oczywiście widzieć w Marku z Jemielnicy realnego zwolennika Kościuszki. Były to bowiem czasy gdy wieś śląska się burzyła, chłopcy napadali na dwory, a zatem inne były źródła wystąpień. O ile jednak w pamięci ludowej zachowana została zniekształcona wersja tych wydarzeń, być może Hajda próbował wykorzystać to dla swoich własnych celów. Być może takie jest źródło powstanie przedstawionej "godki" tym bardziej, że w lokalnej śląskiej tradycji zachowana została pieśń o tym buntowniku:

"W Jemielnicy sądny dzień
 od żalonych zawodzeń.
 Płaczą dziółchy i starzyki,
 Baby chłopcy i dzieciąta.
 Nie masz Marka miłego,
 Cieszydela naszego,
 Przedoł go zdradźca bez wiary
 za judaskie talary.
 Drzewa się łogibają,
 Płacze nasze śmiatają
 Za tym Markiem, co nam padoł
 "Ziemia chłopom i wola",
 Nie ujrzymy zelżenia
 Od pańskiego rzemienia,
 Może dziecia, co dziś płaczom
 Tako pora obaczom"⁴⁶.

Trudno oczywiście określić realny zasięg występowania tej pieśni, realny zasięg znajomości tragedii Marka z Jemielnicy, niemniej jednak uwzględniając specyfikę wydarzenia,

45 Z. Janeczek, H. Kocój, *Śląsk a insurekcja kościuszkowska*, Katowice 1986, s. 36.

46 *Teksty źródłowe do dziejów chłopów śląskich*, Warszawa 1956, cz. 1, s. 71.

jego niecodziennosc, a takze fascynacje takim wlasnie wydarzeniem w ludowych przekazach mogla to byc postac w miare znana. Mogly zreszta istniec czynniki decydujace o popularyzowaniu tego wydarzenia. W tym kontekscie nie bez znaczenia jest rowniez i to, ze w miejscu dzialalnosci Hajdy sto lat wczesniej mogli tez dzialac wyslannicy Kosciuszki, bo przeciez jego kult byl tu niemały. Historycy - Zdzislaw Janeczek i wybitny znawca problematyki kosciuszkowskiej Henryk Kocój piszą w związku tym, iż "Wiosną 1794 roku w Piekarach Śląskich podczas rozmów prowadzonych na jarmarku poruszano wśród pospólstwa wielokrotnie sprawę insurekcji. Informacji o przebiegu wydarzeń w Polsce i o Kościuszcze dostarczali liczni pielgrzymi przybywający każdej niedzieli do piekarskiej świątyni. Pośród tłumu rozmodlonych wiernych łatwo było ukryć się emisariuszom Tadeusza Kościuszki"⁴⁷. Uwzględniając piekarskie realia można też przyjąć, iż potencjalni słuchacze Hajdy byli w miarę dobrze zaznajomieni z postacią Kościuszki, i szerzej pewnymi problemami insurekcji 1794 roku, także tego, że później nastąpił upadek Polski. Stąd też wynikać może taki, a nie inny sposób prezentacji sylwetki naczelnika, określonych problemów, a także realizowany sposób agitacji.

Hajda swój tekst zaczyna bardzo jednoznacznie: "Kościuszek wiedział, jak z Polską było źle [...]". Stąd rodzi się imperatyw walki. Jest ona jednak możliwa do prowadzenia tylko w ściśle określonych warunkach, które naczelnik również doskonale rozumie. Chodzi więc o to, że "pomoc musi być ze wszystkich stron". Rozumieć to można zarówno jako poszerzenie realnej bazy społecznej uczestników powstania, jak i też w innym, to znaczy przestrzennym aspekcie. Czynnikiem agitacji chłopskiej jest oczywisty, i co ważne - znany Hajdzie. Stara się go też bardzo wyraźnie lansować wśród swoich słuchaczy. Ale być może Hajda sugeruje, że Kościuszek chciał również pozyskać do powstania poparcie ziem etnicznie polskich nie przynależnych wówczas do państwa polskiego. Być może sugerował, co wynika przecież z całej jego działalności, że chodzi konkretnie o obszar Górnego Śląska. Idąc tym tropem myślenia mógł dowodzić swoim słuchaczom, że Kościuszek chciał, aby pomoc szła "ze wszystkich stron", to znaczy właśnie również ze Śląska. Zresztą przecież wyraźnie w omawianej "godce" mówi się, że ludzie Kościuszki "byli też na Śląsku". Naczelnik jest tu prezentowany jako zdecydowany zwolennik włączenia chłopów do walki o Polskę. To jest bardzo wyraźne i jednoznaczne. Ta postawa Kościuszki wynika zarówno z zasygnalizowanej potrzeby włączenia "wszystkich" do walki, jak i pozytywnej oceny cech stanu chłopskiego. Według opinii Hajdy przywódca insurekcji wie, że chłopcy są "twardzi", że chętnie pomagają, że wreszcie "wszystko dla Polski dadzą". Dowiadujemy się też, że chłopcy najbardziej Kościuszcze pomogli, i w rezultacie "potem" (kiedy?) również on im pomagał. Zachodzi tu więc pewna sprzeczność, nie pierwsza i nie ostatnia w hajdowskich "godkach". Nie wiadomo jaką konkretnie pomoc chłopcy udzielili Kościuszcze, i kiedy konkretnie to nastąpiło. Wiadomo, że w efekcie nastąpił rewanz. Trudno też w tym kontekście prowadzić jakiegokolwiek rozważania na temat hajdowskiego rozumienia spraw związanych z "Uniwersałem połanieckim". Można zakładać, że uważał akt z 7 maja 1794 roku jako efekt reakcji Kościuszki wobec wcześniejszego poparcia udzielonego mu przez chłopów. Zarazem jednak na

47 Z. Janeczek, H. Kocój, op.cit., s. 40.

wstępie swojej "godki" - niejako zgodnie z realiami historycznymi - wskazuje na stanowisko Kościuszki. I nie chodziło tylko o jego osobistą postawę. Po prostu "Przed powstaniem stał wtedy zasadniczy problem trwałego pozyskania sobie poparcia jak najszerzych mas ludności. Jeśli nie chciało się wrócić do dawnej "ruchawki" szlacheckiej, w najlepszym razie wojskowo-szlacheckiej, nie można było zwlekać z ogłoszeniem przynajmniej wstępnych reform"⁴⁸.

Hajda w tym tekście sygnalizuje złożone relacje między polskimi chłopami a naczelnikiem. W tym też kontekście wspomina postać Marka z Jemielnicy, a wreszcie mówi o stosunku Kościuszki do śląskiego włościanina. Stwierdza jednoznacznie, iż przywódca insurekcji "zawsze dawał go za przykład". Tak więc w ten sposób Hajda podjął próbę wskazania na związki powstania 1794 roku z terenem Górnego Śląska, i szerzej na związki Polski z tą najwcześniej od Korony oderwaną dzielnicą. Są to zaledwie pojedyncze informacje, ale wskazują one na szczególnie sposób myślenia "śląskiego Wernyhory". Pewne stwierdzenia nie są w pełni zwerbalizowane, odczuwa się pewien chaos, niemniej jednak Hajda miał ściśle określone intencje. Realizował pewną koncepcję prezentacji dziejów ojczystych, koncepcję, która była kierowana do środowisk plebejskich charakteryzujących się typowym sposobem rozumienia przeszłości. Stąd też postać Kościuszki określona jest tak, aby mogła być zaakceptowana, by pobudziła wyobraźnię. Chodziło też o wskazanie, iż celem tego bohatera jest bliskie współdziałanie i popieranie warstw nieelitarnych. Stąd też ów tekst, z całą pewnością dość niejasny, a nawet zagmatwany, kończy się niezwykle charakterystyczną opinią o naczelniku: "Bo taki Kościuszko był, że wiedział z jakimi ludźmi iść do walki z ruskim carem". Oczywiście wiadomo, że ludźmi na których naczelnik mógł polegać byli chłopci, i chyba szerzej - warstwy nieelitarnie. Wiadomo też, że chodzi o takich ludzi, jak Marek ze śląskiej Jemielnicy. Tym samym Hajda w zasadzie jednoznacznie odwoływał się do związków powstania 1794 roku i jego bohaterskiego wodza z Górnym Śląskiem. Nieznającym zaś owe fakty i postać Marka wyjaśnia: "Dawno to było i jego imię jest już zapomniane". A zatem należy je przypomnieć, należy też zachować je w pamięci, tak jak i postać Kościuszki.

Znamienne dla ludowych "godek" Hajdy było również i to, że wielokrotnie kończyły się apelem aby słuchacze uwierzyli, że Polska znów zmartwychwstanie. Maria Kawalec relacjonuje: "Ten stary człowiek miał też taki zwyczaj, że swoje "nauki" kończył wezwaniem, prośbą czy jakby to określić upomnieniem ludzi. Mówił na przykład: "To, co wam powiedziałem to się stanie, wiercie [...]", albo "Musicie mieć nadzieje, tak było i znów będzie", czy też "Znów to przez Boga się stanie, życie w wierze [...]", itp.⁴⁹ Warto w związku z tym odwołać się do nauk Hajdy zawartych w zapisach Jasionowskiego. Otóż "śląski Wernyhora" twierdził: "Człowiek bez wiary lub słabej wiary jest jak drzewko młode, nie przywiązane do pała, które łatwo w każdej chwili może ulec zniszczeniu. A silna i niezachwiana wiara chroni nas od załamania na duchu, nie pozwala nam poddać się zupełnie smutkowi i rozpacz. Niewiara rzuciła nas w paszczę wrogów [...]"⁵⁰. Dalej zaś dodawał, że "W ścisłym związku z wiarą stoi prawdziwa nadzieja, której gdybyśmy nie mieli, to czynom naszym i pracy naszej

48 J. Gierowski, *Historia Polski 1764-1864*, Wrocław 1986, s. 93.

49 Relacja M. Kawalec.

50 M. Jasionowski, cyt. za: Kucianka, op.cit., s. 198.

nie przyświecałby żaden cel [...]. Nic bowiem straszniejszego, jak stracić nadzieję i upaść na duchu "Niech żywi nie tracą nadziei" mówił Słowacki [...]"⁵¹. Zasygnalizujemy jeszcze - o czym szerzej w innym miejscu - że niekiedy prezentowanym "godkom" czy "naukom" towarzyszyły charakterystyczne formy zwyczajowe.

Kolejna "godka" Hajdy dotycząca Kościuszki prezentuje wydarzenia jakie miały miejsce 24 marca 1794 roku na krakowskim rynku. Fakty historyczne, w interesującej nas ze względu na propozycję "śląskiego Wernyhory" perspektywie są wprawdzie znane, lecz spróbujmy je choćby w sensie ogólnym przedstawić. Tak więc około godziny 9⁰⁰ rano, a było to już po odprawie z oficerami krakowskiego garnizonu, Tadeusz Kościuszko w towarzystwie gen. Józefa Wodzickiego udał się do kościoła Kapucynów. Po wysłuchanej mszy obaj złożyli szable, które poświęcił ojciec Kajetan. Następnie złożyli ślubowanie. Potem wydarzenia potoczyły się szybko. Kościuszko z kościoła udał się do pałacyku Wodzickiego, a przed godziną 10⁰⁰ był już na krakowskim rynku wypełnionym przez tłumy mieszkańców miasta. "Towarzyszyli mu: kasztelan czchowski ksiądz Franciszek Dmochowski i generał major Gabriel Taszycki. Na przedzie orszaku postępował prezydent Lichocki z rajcami. Kościuszko miał na sobie popielatą czamarę z zielonymi paskami i przepasany był generalską szarfą. Głowę jego okrywała krakowska czapka z białej wełny, a do boku miał przypasaną szablę. Na Rynku, między ulicami Szewską a św. Anny, stał w dwuszeregu pierwszy batalion 3 regimentu piechoty szefostwa Mikołaja Czapskiego, pod dowództwem ppłk. Adama Kczewskiego, i półkompania artylerii Kazimierza Małachowskiego. Za wojskiem ustawiły się kongregacja kupiecka i cechy z chorągwiami"⁵². I dalej oczywiście tłumy mieszkańców Krakowa, których przybycie miał zorganizować prezydent miasta Filip Lichocki. I dodajmy jeszcze, że ludzie trzymali liczne napisy w rodzaju: "Wolność lub śmierć", "Równość, Wolność", "Vivat Kościuszko", "Jedność i Niepodległość" czy "Prawa i Wolność". Po wiatach na cześć Kościuszki wygłosił on krótką mowę, a następnie Aleksander Linowski odczytał "Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego". Po jego odczytaniu Kościuszko złożył uroczystą przysięgę. Dalej zaś przysięgę złożyli gen. Wodzicki i wojsko. Po zakończeniu tych uroczystości Kościuszko w towarzystwie swoich współpracowników udał się na Ratusz.

Jak natomiast owe fakty przedstawiał Wawrzyniec Hajda? Według relacji Marii Kawalec prezentował on następującą "godkę" na temat tych wydarzeń:

Działo się to w Krakowie w marcu, przed Zwiastowaniem, roku pańskiego 1794. Był to święty dzień. Szło na Anioł Pański, to i dzwoniły dzwony. Wtedy przy starych wielkich wieżach kościoła Matki Bożej jeden polski generał stanął. Nazywał się Tadeusz Kościuszko. Znany był, bo co dopiero z Ameryki jako bohater powrócił. I stanął on przy tych wieżach na Rynku w Krakowie, gdzie dawniej wielcy polscy królowie chodzili. Wszyscy oni teraz na Wawelu leżą. Wielcy byli i wszyscy przed nimi drżeli. Wiele ziem do Polski wtedy należało. Pod Turka Polska sięgała i pod ruskiego cara. Morze przy Polsce było. To trzeba wiedzieć. Ludzie na krakowskim Rynku o tym pamiętali. Płakali, jak Kościuszkę widzieli. I zaczął przysięgę. Z szablą w ręce i głową do nieba podniesioną przysięgał Bogu i Polakom, że Pol-

⁵¹ Ibidem.

⁵² B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746-1817*, Warszawa 1991, s. 182-183.

ske przed strasznymi sąsiadami obroni. Potem Polska znów będzie wielka, jak za króla Jana Sobieskiego, co w Piekarach się modlił, jak szedł na Turka, niż go pod Wiedniem obił. Kiedy te słowa Kościuszko powiadał dzwony w całym Krakowie dalej biły, a najgłośniejsze to z królewskiego Wawelu. To Kościuszko tam spojrział, a za nim reszta prości i bogaci. Zrozumeli, że im królowie z Wawelu pomogą. No i "wojsko uśpione", co i na Śląsku śpi. Jasna jasność wtedy była i dało się słyszeć grzmot jeden i drugi. Piorun przeszedł, jak Kościuszko powiedział, że Polska zmartwychwstanie i Rosja, Austria i Prusy też oddadzą Polsce, co zabrali. Sprawiedliwie Śląsk przy polskiej koronie będzie. Pokazał się w ten czas nad wszystkimi orzeł biały w złotej koronie. Wszyscy go w Krakowie widzieli. Radowali się przez to wszyscy. Bo już wiedzieli, że to dobry znak, a Kościuszko zwycięży. Zaczęli też zbierać talary na armaty i karabiny. Ciemniej się jednak zrobiło, ale ludzie tego nie widzieli. Wszyscy byli uradowani, że Kościuszko przysiąg, a mu wierzyli, że Polska zostanie wolna. W Boga wierzyli, że Polsce pomoże. Nie wiedzieli, że nie w tamte dni się to stanie. Wiarę trzeba mieć. To, co człowiek od Boga chce nie zawsze przychodzi, kiedy człowiek tego chce. Ślepi ci ludzie wtedy byli. Dwa wielkie czarne orły nad Rynkiem latały. I cień szedł od ich skrzydeł. No i wiadomo, Polska wtedy nie powstała. Ale powiadam wam: "Dał nam przykład Kościuszko, jak zwyciężać mamy". To i zwyciężymy. Polska i Śląsk wolne i razem będą, bo krzyknął wtedy Kościuszko tak: "Polska zmartwychwstanie ze Śląskiem. Tak się stanie". Jemu wierzyć trzeba. Będzie to niedługo. Przez to szykować się trzeba i czekać na sygnał⁵³.

Przed wszystkim powiedzieć trzeba, iż jest to już tekst niezwykle przemyślany, o zwartej strukturze i kompozycji. Z całą pewnością wyróżnia się zdecydowanie w stosunku do dwóch wcześniej przedstawionych. Wprawdzie miesza się w nim prawda i fikcja, ale z całą pewnością jest to "godka" niezwykle dojrzała. Utrzymana w konwencji śląskiej prozy ludowej, zarazem jednak aspiruje do rangi literatury prawdziwie patriotycznej. To, że jest utrzymana w obowiązującym schemacie tekstu zbliżonego do typowych opowieści czy podań historycznych sprawia, że mogła być zaakceptowana i w rezultacie wejść do społecznego obiegu. Wprawdzie różni się od klasycznych "ludowych tekstów historycznych", to jednak owe odstępstwa - zwłaszcza jeśli chodzi o podjęty temat i związane z nim przesłanie - nie są tak znaczne, aby "godka" ta naruszała przyjęty schemat, czy też pozostawała w sprzeczności z panującą wizją świata. Także sposobem pojmowania przeszłości. O ile tego rodzaju literatura odwołuje się zazwyczaj do realiów najbliższej okolicy⁵⁴, albo też przywołuje czasy mityczne, to w analizowanym przypadku stykamy się z zupełnie innym ujęciem. Oto bowiem Hajda odwołuje się do faktu z minionej rzeczywistości, do historii, która przecież nie była znana jego słuchaczom. Perspektywa lokalności zupełnie w tym tekście nie istnieje. Zastąpiona została przez odwołanie do szerszego kontekstu, do realiów świata wykraczającego poza perspektywę tego, co lokalne, czy ewentualnie regionalne. A przecież źródłem tożsamości i identyfikacji była dla potencjalnych odbiorców tego tekstu "śląskość". Prześtrzeżeniem identyfikacji, jeśli pominiemy kontekst "swojskiej ekumeny"⁵⁵, była tylko prześtrzeń Śląska, i jej historia. Tymczasem Hajda dokonuje zabiegu, który zmusza do szerszej

53 Zapis według M. Kawalec.

54 Jest to typowe nie tylko dla tradycyjnej kultury śląskiej, ale szerzej polskiej kultury typu ludowego.

55 Zob. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 65-90.

refleksji. Jednocześnie jednak w tej perspektywie widzi i analizuje los ziemi górnośląskiej, jej przyszłość. Trzeba też zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Otóż, w tym tekście Hajda "przełamuje" i swoiście interweniuje w sposób postrzegania własnej historii. Zauważmy, że przecież nawet u schyłku XIX wieku w środowiskach miejskich Górnego Śląska, nie mówiąc już o wiejskich, utrzymywały się ślady specyficznego stosunku do przeszłości. W skrajnej postaci chodzi bowiem o to, że w kulturach typu ludowego istniał brak "myślenia historycznego", były to społeczności "bez historii"⁵⁶. W takich realiach wszystko jawi się w jednej płaszczyźnie czasowej, jako coś co jest dawne, rzekomo "odwieczne"⁵⁷. W rodzimej etnologii powiadało się więc, że "Lud dla przeszłości nie ma zrozumienia, nie ma też przeważnie zainteresowania, nie dziw więc, że tradycja historyczna jest wątpliwa"⁵⁸. Niewątpliwie z pozostałościami tego rodzaju postawy możemy się spotkać w przypadku interesujących nas społeczności miejskich Górnego Śląska na przełomie XIX i XX wieku. Z takiego pojmowania tej problematyki wynika też jakże cenna uwaga Ryszarda Tomickiego, iż w kulturze typu ludowego "zainteresowanie przeszłością istniało o tyle tylko, o ile wiedza o niej była wiedzą o teraźniejszości"⁵⁹.

Spróbujmy podjąć próbę bliższej analizy przedstawionego tekstu. Rozpocznijmy od czasu akcji. Przede wszystkim więc płodną wydaje się być teza, iż sposób prezentacji tego wydarzenia, jego chronologii, jak i ogólnego ujęcia ma cechy zbliżone dla prezentacji czasu niezwykłego, a nawet czasu mitycznego. Wprawdzie wszystko jest nieomal dokładnie podane, bo przecież wiemy, iż jest marzec 1794 roku, że jest tuż przed Zwiastowaniem, a ponadto, że rzecz dzieje się przed godziną 12 w południe, to jednak pojawiają się tu elementy innego czasu. Hajda przesuwą czas tego wydarzenia o dwie godziny. Bo przecież dla ludowych słuchaczy południe ma dodatkową wartość symboliczną i wierzeniową, na swój sposób ontologiczną. Jest to moment przełomowy z punktu widzenia tradycyjnych wierzeń, a także swoiście demonogenny. Ale to nie wszystko. Jest to również czas tradycyjnej modlitwy "na Anioł Pański", a więc moment mający swą wartość religijną. A zatem przesunięcie wydarzeń na tę porę jest w pełni uzasadnione. Dla Hajdy było zrozumiałe i oczywiste, że przysięga Kościuszki mogła się odbyć tylko o tej godzinie. Nie mógł przecież znać realnej pory rozpoczęcia uroczystości. Zanurzony w lokalnej kulturze uważał, że ważne wydarzenia mogą się odbywać tylko w "znaczących" momentach doby. O tej porze wszystko się może zdarzyć. Rezultat może być negatywny, jak i pozytywny. Ale ponieważ następuje w tym momencie odwołanie się do Boga, zrozumiała jest wiara tylko w skutek pozytywny. Aby dodatkowo zaś wzmocnić, i to nie tylko godzinę przysięgi, ale w ogóle cały ów czas, Hajda mówi, że był "to święty dzień". Taki jego charakter zaś wynikał nie tyle ze znaczenia odbywających się wydarzeń ale także z innego powodu. Można wnioskować, że z religijnego. Tego jednak wyraźnie już nie mówi. Ale można również spekulować inaczej. Trudno bowiem przykładowo wykluczać, że Hajda wychowany na literaturze romantycznej, stykający się z ideami Wincentego Lutosławskiego pojmował dzień 24 marca 1794 roku jako

⁵⁶ M.G. Gerlich, *Problemy tożsamości ludności rodzimej Górnego Śląska* (w druku).

⁵⁷ S. Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego*, [w:] *Dzieła*, t. II, Warszawa 1958, s. 168.

⁵⁸ J.S. Bystroń, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 93-94.

⁵⁹ R. Tomicki, *Kultura - dziedzictwo - tradycja*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, pod red. M. Bierackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, t. II, Wrocław - Warszawa - Kraków 1981, s. 360.

"dzień święty" z tego powodu, że był dniem świętowania przez krakowską społeczność reprezentującą cały naród - tego, co dla Polaków najważniejsze i najświętsze. Summum bonum. To suwerenność. A przecież wydarzenie a konkretnie przysięga Kościuszki, iż Polska będzie wolna i "znów wielka" miało taki właśnie charakter. To, co następuje na krakowskim Rynku zapowiada walkę. Po jej ukończeniu zaś ma nastąpić "Zmartwychwstanie Polski".

Czas w tej "godce" jest czasem realnym, historycznym, nadto ma sens religijny, a nawet magiczny. Ta jego niezwykła różnorodność jest niezwykle istotną cechą narracji i zawarte go w tym tekście przesłania. Realny czas trwania całego opisywanego zdarzenia nie jest konkretnie określony. Po prostu jest zawarty między momentem, gdy "szło na Anioł Pański" czyli godziną 12-tą w południe, a okresem, gdy zgromadzeni na Rynku zaczęli zbierać środki na zakup sprzętu wojskowego. Wiadomo jednak, iż wówczas było już ciemno. Trudno jednak rozstrzygnąć czy nastąpiło to wskutek nadejścia pory wieczornej, czy też wskutek owego tajemniczego "cienia", który "szedł" od skrzydeł czarnych orłów krążących nad Krakowem. Obie możliwości są do przyjęcia. Jednak tylko zapadanie zmroku może orientacyjnie określać czas trwania tego wydarzenia. Natomiast drugi przypadek w zasadzie zupełnie uniemożliwia jakiegokolwiek szacunki.

W kontekście problemu czasu nasuwa się też kwestia prześledzenia struktury - następstwa zdarzeń - tworzących opisywane wydarzenia "świętego dnia". Wiemy, iż był to dzień przed Zwiastowaniem 1794 roku. Nie wiadomo jednak dokładnie, czy chodzi o datę 24 marca. Skoncentrujmy jednak swą uwagę na tym, co i w jaki sposób Hajda chce przekazać w tej "godce".

Spróbujmy, odwołując się do następstwa kolejno po sobie następujących scen przedstawić nie tylko strukturę tekstu, lecz także sens i wymowę symboliczną, a wreszcie przesłanie, które sformułował "śląski Wernyhora".

Tak więc na początku zwróćmy jeszcze uwagę na samo miejsce akcji. Krakowski Rynek jest realnym miejscem, w którym owego marcowego dnia odbyło się interesujące nas wydarzenie. Było to centrum "polskiego Rzymu", niegdyś stolicy potężnej Rzeczypospolitej. Samo centrum, czyli Rynek charakteryzowało się tym, że tu stał kościół Mariacki, a więc można mówić o jego swoistej sakralności. Nadto Kościuszko staje pod jego wieżami. Jednocześnie Rynek jest usytuowany nieopodal miejsca szczególnie ważnego, w zasadzie najważniejszego, to znaczy Wawelu.

Spróbujmy po tych uwagach skoncentrować się już na hajdowskim opisie i rozumieniu prezentowanych scen, które tworzyły owo szczególne wydarzenie.

Tak więc na początku dowiadujemy się, że biją dzwony. To nieodzowny element każdej podniosłej uroczystości, zwłaszcza religijnej. Jak zawsze dzwony przypominają też o posłuszeństwie człowieka i zbiorowości wobec boskich praw. Ale to nie wszystko. Są one też zgodnie z tradycją europejską - swoistego rodzaju "głosem Boga". W tym szczególnym momencie, kiedy ma nastąpić przysięga Kościuszki ich głos jest niezwykle ważny, tak jak i przychylność samego Stwórcy. Być może zechce wysłuchać próśb i modłów Polaków, których narodowy byt jest poważnie zagrożony. Przede wszystkim zaś jest ważne to, aby zechciał wysłuchać i wspomóc Kościuszkę, który przecież swoje zobowiązanie właśnie Bogu składa.

Zwróćmy też uwagę, że przyszedł Naczelnik staje pod wieżami. Z całą pewnością kościoła Mariackiego. I pomińmy tu zgodność z historyczną prawdą. Hajda widzi Kościuszkę też pod wieżami. Te zaś są szczególnym symbolem. Oznaczają bowiem, a potwierdza to również lokalna tradycja górnośląska, coś co wyrasta ponad powszednią przeciętność. W złożonej symbolice wieży trzeba też wskazać na to, że oznacza ona ostrzeżenie i czujność. Tego zaś było Polakom podówczas potrzeba. Trudno jednak orzec, czy zafascynowany literaturą romantyczną, a także kulturą symboliczną Hajda do tych treści się tu odwołuje. Z całą zaś pewnością wieża stanowiła dla niego i dla jego słuchaczy nade wszystko element architektury związany z sacrum. Nie mówiąc już o tym, że przecież oznacza ona także najwyższe bóstwo, zbawienie, nadzieję, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w znanych Górnoślązkom modlitwach. Zwłaszcza zaś należy się tu odwołać do "wieży Dawidowej" czy "wieży z kości słoniowej".

Intrygujący jest sam moment przysięgi. Oczywiście Kościuszkę składa ją przed Bogiem, ale co istotne również przed Polakami. Podejmuje się dzieła gigantycznego. Cała scena ma znaczenie symboliczne. Oto bowiem Kościuszkę ma głowę skierowaną "do nieba". W rękach trzyma szablę, a więc używane podówczas narzędzie walki. Ale jest ona również oczywistym i niepodważalnym atrybutem siły i władzy. Jest też atrybutem wojny. W tej szczególnej chwili szabla trzymana przez Kościuszkę oznacza jego siłę, ale także władzę, którą już powoli zaczyna sprawować, oznacza też wojnę, która niedługo nastąpi.

Owa walka będzie walką na śmierć i życie. Dlatego też nowy wódz, który zastąpił przecież w Ameryce i powrócił stamtąd jako bohater, musi uzyskać wszechstronne poparcie. Musi zyskać poparcie zarówno tego, co realne, jak i nadprzyrodzone. Nawet magiczne. I oto kiedy Kościuszkę przysięga narodowi zwycięstwo nad wrogiem i budowę potężnej Polski, takiej jak za czasów Jana III Sobieskiego, o czym pięknie opowiadały śląskie podania, zyskuje on sojuszników na Wawelu. Swoiście podkreślają udzieloną mu pomoc bijące dzwony. One przecież przypominają chwałę przodków i potęgę Polski.

Dochodzi też do bardzo wyraźnego potwierdzenia akceptacji zamierzeń Kościuszki ze strony samego Boga. Oto bowiem w czasie przysięgi nastaje wspomniana wcześniej "jasna jasność". To przecież nic innego, jak wyraźna emanacja Boga, jego wtargnięcie do świata profanum, objawienie swojej woli. Tak zresztą rozumiały kwestię boskiej emanacji tradycyjne wierzenia śląskie. Owa jasność to po prostu zgodnie z lokalnym rozumieniem "światło Boga". W tym szczególnym momencie może ono oznaczać tylko jedno, a mianowicie samego Boga. Pojawienie się światła może też jednak być przejawem próby uporządkowania dotychczasowego porządku rzeczy. Niczym "Fiat lux" prowadziło do uporządkowania Chaosu (Gen 1, 3).

Spojrzenie Kościuszki na Wawel powoduje, że wszyscy rozumieją, co już wstępnie sygnalizowaliśmy, nadejście pomocy ze strony wszystkich królów, a także "śpiących rycerzy". Hajda wyraźnie odwołuje się również do lokalnych motywów śląskich dotyczących owych rycerzy, którzy spali w wielu miejscach tego regionu. Z całą pewnością najważniejsze wśród nich, jeśli tego rodzaju hierarchię można stosować, było śpiące "wojsko św. Jądwigi". Tym samym "śląski Wernyhora" nawiązywał do poległych pod Legnicą w 1241 hufców księcia Henryka Pobożnego. Zginęli w walce w obronie wiary. Dzięki interwencji

św. Jadwigi zasnęli, by na dany znak zbudzić się ponownie i wziąć z kolei udział w wojnie o niepodległość Polski⁶⁰.

Wreszcie gdy Kościuszko zapowiada zmartwychwstanie Polski, co bezustannie zapowiadał sam Hajda, nad Rynkiem przechodzi piorun. Wpierw owa "jasna jasność" a potem z kolei piorun wskazują, iż w otaczającej rzeczywistości następują szczególnego rodzaju zmiany. Ale ów piorun, to przecież nie tyle zwykłe wyładowanie atmosferyczne. To coś więcej. W sensie symbolicznym jest on bowiem również emanacją Boga, symbolem Jego mocy. Może być konkretnym znakiem przychylności lub gniewu. W tym szczególnym momencie wskazuje raczej na akceptację ludzkich zamiarów przez Boga. Ale w zasadzie dopiero przyszłość pokaże, w jakiej konkretnej perspektywie czasowej nastąpi spełnienie marzeń.

W tej szczególnej atmosferze jaka zapanowała na Rynku w pewnym momencie pojawił się "orzeł biały w złotej koronie". Tak więc w sferę realności wtargnął symbol Rzeczypospolitej. Owemu orłu Hajda nakłada na głowę złotą koronę i każe wierzyć, iż wówczas stał się cud, i realnie taki właśnie ptak pojawił się nad krakowskim Rynkiem. Okazuje się przecież, co dobitnie jest w tekście podkreślone, iż "Wszyscy go w Krakowie widzieli. Radowali się przez to wszyscy. Bo już wiedzieli, że to dobry znak, a Kościuszko zwycięży".

Nastał zatem czas euforii, ale także czas refleksji, która skłoniła zgromadzonych do zbierania "talarów na armaty i karabiny". Wierzono, że nastąpią zmiany. "Śląski Wernyhora" wskazuje, że mieszkańcy Krakowa jednak "Nie wiedzieli, że nie w tamte dni się to stanie".

Uniesienie sytuacją spowodowało, że nie zauważono, iż wokół "ciemniej się [...] zrobiło". Następuje wyraźna ocena zgromadzonych tłumów. Hajda podkreśla ich zaślepienie. Nie zauważono bowiem, iż "Dwa wielkie czarne orły nad Rynkiem latały". Nie dość tego "cień szedł od ich skrzydeł". Był to złowieszczy znak. Nikt go nie zauważył. Można przyjąć, iż owe ptaki symbolizują jakieś ciemne złowrogie siły, ale przecież mogą też symbolizować po prostu państwa zaborcze. Dziwi tylko fakt pojawienia się nad Krakowem dwóch, a nie trzech czarnych orłów.

W końcowej partii "godki" mamy odwołanie się do Kościuszki jako wzoru postępowania. Niewątpliwie jednak muszą zastanawiać słowa "Dał nam przykład Kościuszko, jak zwyciężać mamy", które kojarzą się jednoznacznie ze słowami "Mazurka Dąbrowskiego", którego słowa nie były jednak niewątpliwie Hajdzie znane. Zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, a nawet chyba w okresie przed I wojną światową. Nawet gdyby były znane, to przecież nie był to podówczas jeszcze hymn państwowy, a tylko pieśń narodowa, której popularność nie miała większego znaczenia na Górnym Śląsku.

Ponieważ Kościuszko dał przykład istnieje przekonanie, iż jednak kiedyś nastąpi zwycięstwo. W końcowej partii ujawnia się już typowe dla Hajdy, "śląskiego Wernyhory" wieszczenie zmartwychwstania Polski. Zapowiada, iż Śląsk - mając chyba na uwadze Górny Śląsk - będzie częścią Polski.

60 Zob. np. A. Gładysz, *Na tropach wątku "śpiącego wojska"*, "Zaranie Śląskie", 1965, z. 4.

Wszystko, co ma nastąpić związane jest z zapowiedzią sformułowaną przez Tadeusza Kościuszkę. On jest tą postacią, której należy ufać i wierzyć. Pada konkretne stwierdzenie: "Jemu wierzyć trzeba". A zatem temu, co powiedział 24 marca 1794 roku na krakowskim Rynku. Natomiast Naczelnik wtedy zapowiadał obronę Polski przed strasznymi sąsiadami. Dopiero potem miała powstać wielka Polska. Tak więc nie bardzo wiadomo, co konkretnie Hajda miał na uwadze. Faktem bezspornym jest natomiast to, że odwołując się do autorytetu Kościuszki próbował rozbudzić u Górnolęzaków polską świadomość narodową. W tym i wielu innych tekstach wskazywał, iż czas walki nadchodzi. Stąd apelował aby "szykować się i czekać na sygnał". Ten sygnał miał nadejść, jak sygnalizował "śląski Wernyhora" z Krakowa, a konkretnie z Wawelu. To bardzo istotny element patriotycznego programu Hajdy. Chodziło w nim po prostu o wskazanie na znaczącą rolę Krakowa, starej polskiej stolicy. Bo przecież to miasto odwiedzane przez Górnolęzaków zapładniało ich wyobraźnię, było dla nich czymś absolutnie realnym, ale i mistycznym zarazem.

Ostatni z prezentowanych tekstów dotyczy bitwy pod Maciejowicami, a w tym kontekście niezwyklego przesłania zawartego w lapidarnym stwierdzeniu Tadeusza Kościuszki sformułowanego pod wpływem ogromu doznanej przez Polaków klęski. Według Wawrzyńca Hajdy Naczelnik nie powiedział wówczas z rozpaczą przypisywanych mu słów "Finis Poloniae!". Krzyknął zaś: "Bracia, Polska żyje...".

Przywołajmy więc "godkę" na ten temat:

Przyszła dla Polski ostatnia wielka bitwa. Na przeciw siebie było wojsko polskie i wielkie wojska ruskiego cara. Naszych mało było. Modlili się do Boga. Tamtych było kilkadziesiąt tysięcy a polskie wojska miały dwa tysiące. Wierzyli, że koniec będzie dla nich łaskawy. Kościuszko z nimi był, wielki generał, co serce miał nieustraszone i rozum wojenny wielki.

I ruszyły wojska. Ziemia się trzęsła, armaty strzelały i karabiny. Chmara wojska szła od ruskiej strony. Z nimi tańcowała śmierć. Kościuszko to od początku widział. Rozumiał, że koniec może iść dla Polski. Zabitych przybywało. Krew polska rzeką płynęła, a niedaleko Wisła za nimi była. Trwała bitwa, aż do wieczora i na koniec polskiego wojska już nie było wcale, bo zabitych było dużo. Przyszła też kolej na Kościuszkę. Szli na niego żeby go zabić. To jeszcze jak go szablami mieli wziąć to krzyknął: "Bracia Polska żyje. Bijcie wroga i dzień jasny wstanie". Tak się bitwa skończyła. Kościuszko ciężkie rany dostał. Bitwa przegrana była. Ludzie mają od tego czasu wiarę, że trzeba się bić. To sie biją, godzina przyjdzie i Polska wstanie wolna⁶¹.

"Godka" dotycząca klęski maciejowickiej z 10 października w zasadzie stanowi próbę ostrej polemiki z rzekomymi słowami wypowiedzianymi przez Kościuszkę, to znaczy "Finis Poloniae". Wszystko zaś rozpoczęło się wskutek informacji zamieszczonej na ten temat w jednej z pruskich gazet, konkretnie "Süd - preussische Zeitung" z 22 października 1794 roku. Powtórzyła to również dwa dni później mutacja polska, czyli "Gazeta Południowo-Pruska"⁶². Natomiast między tymi datami, to jest 23 października rzekome słowa Naczelnika podało czasopismo berlińskie "Berlinische Nachrichte von Statts und gelehrten Sachen"⁶³.

61 Zapis według M. Kawalec.

62 B. Szyndler, op.cit., s. 261.

63 Ibidem.

Dla Wawrzyńca Hajdy, który bezustannie wzmacniał kult Kościuszki, a nade wszystko wieścił Zmartwychwstanie Polski, wręcz oczywistym było odrzucenie tego rzekomego okrzyku. Trudno zaś jednoznacznie stwierdzić, czy był mu znany. Raczej chyba tak, bo przecież słowa te są zawarte również w słynnym dialogu Kościuszki z żołnierzem Łagienko, który zawarty był w bardzo popularnym na Górnym Śląsku śpiewniku Józefa Gallusa. Zbiór ten Hajda zresztą często popularyzował, zachęcał do śpiewania zawartych w nim polskich pieśni. Dla ilustracji przywołajmy odpowiedni fragment owego "dialogu":

"Pamiętasz o tem, dzielny mój Łagienko,
 Jak wróg potężny począł walczyć z nami?
 Gdym na szesnaście z czterema tysiącami,
 Na waszem czele stanął pod Dubienką?
 Jam się nie ulęknął i wolności dobił [...]
 Pamiętasz o tem, jak pod Szczekociny
 Uległy mocne bitne syny? [...]
 Łagienko! Powiedz, czyliż pomnisz na to?
 Pamiętasz wodzu Maciejowickie błonie,
 Gdy nam nieszczęsna biła już godzina
 Gdy pot śmiertelny okrył swoje skronie
 A Polsce wzięto najdroższego syna?
 "Czy koniec Polski?" Pytałeś w rozpaczy,
 Nad twoją wszystek kraj nasz płakał stratą;
 Twój los narodu smutny koniec znaczy,
 O wielki wodzu! Czyliż pomnisz na to?"⁶⁴.

W tym tekście owe katagoryczne słowa o "końcu Polski" są przedstawione w formie pytania. Niemniej jednak i tak świadczy to o wyraźnym zwątpieniu Kościuszki. Jemu zaś - "wielkiemu wodzowi" - jakiegokolwiek zwątpienie nie przystoi. Jest to w bohaterskim wizerunku Naczelnika reakcja nie do przyjęcia. Dlatego też według Hajdy Kościuszko powiedział zupełnie inne słowa: "Bracia! Polska żyje". Nie dość tego wezwał do dalszej bezustannej walki "Bijcie wroga i dzień jasny wstanie".

"Godka" Hajdy pozostaje w wyraźnej sprzeczności z faktami historycznymi. Przed wszystkim więc zdecydowanie zmienione są wielkości obu walczących stron. Ilość żołnierzy polskich zostaje zmniejszona, a strony rosyjskiej wyraźnie zwiększona. Pod dowództwem Kościuszki, pomijając dywizję gen. Adama Ponińskiego, było 7500 żołnierzy, nadto 23 armaty. Z kolei gen. Iwan Jewstafiewicz Fersen miał w czterech kolumnach szturmowych 14 000 żołnierzy i 56 armat. Choć Polacy stracili około 4000 żołnierzy, to jednak trudno mówić o "rzece płynącej krwi". Bitwa nie zakończyła się wieczorem. Oddziały polskie nie zostały też wybite do końca, jak można wnosić z hajdowskiej "godki". Nie to jest jednak ważne, ale przede wszystkim potrzeba budowania kultu Kościuszki, a także rozbudzania patriotyzmu i zachęcanie do upartego trwania w wierze, iż dzień wolności nastanie. Jest też w tym tekście wyraźne nawiązanie do narodowych powstań, także do bieżącej wal-

64 J. Gallus, *Najnowszy śpiewnik polski*, Bytom 1905, s. 131-132.

ki. Tego zaś rodzaju hasło nie było dla Górnego Śląska typowe. Jednak w tekście Wawrzyńca Hajdy jest wyraźnie zawarte. Ostatnie słowa Kościuszki po maciejowickiej klęsce nabierają zresztą niezwyklego znaczenia, są zapowiedzią wiary, która od tego momentu istnieje i nie zgasła. Świadczy o tym wyraźnie końcowe stwierdzenie "godki": "Ludzie mają od tego czasu wiarę, że trzeba się bić. To się biją, godzina przyjdzie i Polska wstanie wolna".

Uwagi końcowe

Sposób prezentacji i analizy zastosowany w tym studium w zasadzie zwalnia z potrzeby formułowania wniosków końcowych. Jednocześnie jednak trzeba wyraźnie powiedzieć, że mogłyby być przedwczesne uwzględniając dotychczasowy stan badań nad życiem i dokonaniami Hajdy, w tym również nad jego twórczością patriotyczną utrzymaną w konwencji ludowych opowieści.

Wydaje się, że dalsze badania i poszukiwania, które są prowadzone przez autora, mogą w przyszłości zaowocować nowymi materiałami empirycznymi. Wyjaśnijmy też w tym miejscu, że przedstawione wyniki stanowią jedynie część szerszych eksploracji terenowych dotyczących Hajdy i wpływu jego działalności na tradycyjną śląską zbiorowość regionalną, zwłaszcza zaś skupiska miejskie. W zamierzeniu ma to być większe studium na ten temat.